

Nie patrjarchat, lecz matrijarchat

Czego faszyzm wymaga od kobiety włoskiej?

Współczesna kobieta włoska zajmuje zupełnie odrębne stanowisko, którego nie można porównać z położeniem kobiety w innych krajach Europy i Stanów Zjednoczonych.

Złożyły się na to okoliczności specjalne, gdyż kobieta we Włoszech już w epoce Odrodzenia odgrywała rolę wybitną nie tylko w życiu towarzyskim, lecz również umysłowym. Epoka ta zanotowała wiele nazwisk filozofek, poetek, kobiet o bardzo wysokim wykształceniu.

WŁOSZKA NIE NAŚLADUJE MĘŻCZYZNY

Cechą charakterystyczną kobiety z owej epoki było to, że nigdy nie dążyła ona do naśladowania mężczyzny i zawsze pozostawała sobą bez względu na stanowisko społeczne i wykształcenie, jakie posiadała.

Chcąc zrozumieć rolę dzisiejszej kobiety włoskiej, trzeba sobie z tego właśnie stanu rzeczy dokładnie zdawać sprawę. Kto po raz pierwszy przybywa do Włoch, odnosi wrażenie, że Włoszka poświadcza się jedynie obowiązkom kobiety i matki i ogranicza się wyłącznie do życia rodzinnego. Ale już rzut oka wstecz, właśnie w epokę Odrodzenia, poucza nas dokładnie, że kobieta włoska nawet przed kilkuset laty posiadała stanowisko, o które w niejednym kraju Europy dziś jeszcze kobiety bezskutecznie walczą.

Nie mówiąc już o wielkich poetkach, jak Negri, jak Grazia Deledda, która 9 lat temu zdobyła nagrodę Nobla, kobieta włoska nawet w życiu codziennym rozwija wszechstronnie swe talenty i uzdolnienia. Włochy są bodaj pierwszym krajem, gdzie kobiety w stosunkowo znacznej liczbie poświęciły się pracy naukowej. Są one również doborami lekarzami, prawnikami, zajmującą zaś szczególnie silną pozycję w nauczycielstwie. Oto bowiem w państwowych szkołach początkowych naukę prowadzi 20.000 nauczycieli i 80.000 nauczycielek.

NA POŁUDNIU — OBYCZAJE WSCHODNIE

Jednakowoż obserwacje poszczególnych prowincji włoskich wykazują pewną różnicę skali korzystania z różnych przywilejów. O ile więc kobieta Włoch północnych jest niemal całkowicie samodzielną i porusza się z bardzo dużą swobodą zarówno na gruncie towarzyskim i rodzinnym, jak też i przy pracy zawo-

dowej, — kobiety prowincji południowych swym sposobem bycia przypominają raczej wzory wschodnie.

Znaczenie rodziny mimo wielkie przeobrażenia, jakie się w ciągu ostatnich lat kilkunastu we Włoszech dokonały, jest w dalszym ciągu nienaruszone. Na tle tej właśnie rodziny kobieta czuje się bardzo dobrze, jakkolwiek z natury rzeczy zakres jej działalności rodzinnej bardzo jest odległy od zainteresowań politycznych społecznych i duchowych, które w dużym stopniu zdradza kobieta we Francji.

MATRIJARCHAT

Jest jeszcze pewna osobliwość, która raczej potęguje znaczenie rodziny we Włoszech. A więc przez związek małżeński mężczyzna wprowadza do swego domu nie tylko żonę, ale również całą jej rodzinę. System panujący we Włoszech możnaby więc nazwać raczej matrijarchatem, niż patrjarchatem. Kobieta włoska zresztą i pod względem majątkowym postawiona jest znacznie lepiej, jeśli chodzi o warunki prawne, aniżeli to ma miejsce gdzieś indziej w Europie. Już kodeks cywilny sprzed lat 70-ciu dawał kobiecie prawo rozporządzania własnym majątkiem.

Obecnie zaś, uprawnienia kobiety zostały raczej rozszerzone, szczególnie, że prawo głosi, iż kobiety mogą być, tak samo jak mężczyźni, dopuszczane do wszystkich zawodów i wszelkich urzędów publicznych. Wyjątek stanowi tutaj dwie jedynie pozycje: stanowiska sędziów oraz stanowiska administracyjno-polityczne.

Jakkolwiek różne zajęcia zawodowe oraz obowiązki rodzinne, na które we Włoszech zwraca się znacznie więcej uwagi, aniżeli gdzieś indziej w Europie, absorbują Włoszkę bardzo poważnie, nie znaczy to wcale, by miała ona nie pamiętać o tych szczegółach, które tak interesują inne Europejki. Jest więc nie tylko zawsze bardzo starannie i modnie ubrana, lecz nawet na plaży ręce ma wypielegnowane, paznokcie zaś pokryte nieodzownym różem czy czerwienią. Nawet usta są odpowiednio ukarminowane.

Na codzień Włoszka nosi przy domu niemal zawsze specjalną sukienkę, wstaje, co daje jej spore oszczędności w budżecie domowym. Gdy natomiast wypada reprezentować poza domem, jest ubrana równie elegancko i

ze smakiem, jak wytworne kobiety innych krajów.

POLITYKA DEMOGRAFICZNA

Faszyzm nigdy nie wysuwał sprawy kobiecej. Dla przywódców obecnych Włoch o stosunku do kobiety decyduje w pierwszym rzędzie polityka demograficzna. Rządy faszystowskie popierają na każdym kroku rodzinę, dążą do tego, by kobieta całkowicie była zaabsorbowana obowiązkami rodzinnymi. Chociaż więc zasadniczo władze faszystowskie nie odebrały żadnego prawa kobiecie, dążą jednakowoż do tego, by ograniczyć zainteresowania kobiet w kierunku pracy zarobkowej. Przecie ostatnio postanowiono nawet usunąć z różnych zawodów kobiety i zastąpić je mężczyznami.

Faszyzm nie dał też kobiecie prawa wyborczego. Kobiety faszystowskie, równie dobrze jak mężczyźni, muszą należeć do róż-

nych organizacji, mimo to jednak nie posiadają wielkiego wpływu politycznego, który całkowicie należy do równorzędnych organizacji męskich. Toteż rola kobiet jest w organizacji faszystowskiej zgóry ograniczona. Prowadzą one głównie pracę natury drugorzędnej, pomocniczej, jak sprawy dobroczynności i opieki społecznej, przyczyniając się do podnoszenia poziomu życia, co ta właśnie akcja dobroczynna jest jednym z głównych czynników przenikania faszystów do najszerzych warstw ludności.

Ostatnio, gdy Włochy były zagrożone sankcjami przez wszystkie państwa, kobiece grupy faszystowskie zajęły się bardzo gorliwie nie tylko organizacją oszczędności w gospodarstwie domowym, lecz i propagandą przeciwko towarom obcym i za zastępowaniem ich przez własne wytwory.

Pszenica zwyciężyła

w trwającym od tysiącleci pojedynku z ryżem

Już od lat kilku z coraz większą trwogą piszą specjaliści Chin i Japonii o coraz większym dopływie na rynki obu krajów pszenicy.

Skoro tylko rozpoczęło się zjawisko przenikania pszenicy na rynki Dalekiego Wschodu, jasną było rzeczą, że będzie ono potęgować się z roku na rok, co zrozumiałe jest z tego choćby powodu, że w miarę, gdy spożycie pszenicy w Chinach i Japonii staje się coraz większe, maleje spożycie ryżu. Ci zaś wszyscy, którzy dotychczas na plantacjach ryżu pracowali, muszą przenosić się do miast, powiększając więc liczbę spożywców pszenicy.

W jaki sposób w krainach Wschodu ryż zdobył sobie stanowisko panujące? Chińskie tradycje głoszą, że już na 2700 lat przed Chrystusem, mityczny cesarz Szen-nung odkrył pięć roślin, mianowicie: ryż, pszenicę, jęczmień, soczewicę i fasolę. Bezpośrednio po odkryciu cesarz wskazał, jak należy pod te rośliny uprawiać ziemię i jakich używać narzędzi, dzięki czemu plony tych 5-ciu roślin były bardzo znaczne.

Skąd jednak to przenikanie pszenicy do tradycyjnych krajów ryżu? Podczas prób, dokonywanych w Stanach Zjednoczonych, farmerzy, uprawiający ryż, doszli do przekonania, że nie opłaca się

on wcale, szczególnie zaś w porównaniu z pszenicą, owsem czy żytem. Nawet bowiem przy zastosowaniu najlepszych urządzeń mechanicznych, wyprodukowanie pewnej ilości ryżu wymaga 35 do 45 godzin pracy ludzkiej, podczas gdy wyprodukowanie tej samej ilości pszenicy kosztuje jedynie 12 godzin pracy, owsa — 13 godzin, żyta zaś — 17 godzin.

W dodatku jeszcze kultura ryżu jest z tego względu utrudniona, że można go uprawiać tylko na nieznacznych przestrzeniach i że grunt pod ryż musi być wybierany bardzo starannie. Kto chce mieć dobry plon ryżu, musi zapewnić plantacji gorącą i wilgotną. Ryż zupełnie się nie udaje w krajach zimnych, albo też na suchym gruncie.

Praktyka wykazała, że ten rodzaj zboża najlepiej udaje się na żalanych polach w podzwrotnikowej, prawie słońcu. Praca nad przygotowaniem ziemi pod uprawę ryżu jest niezmiernie ciężka, grunt wymaga nieustannej uwagi i troskliwości, skutkiem czego również nowoczesna technika rolnicza niechętnie godzi się na jego uprawę. Nawet w Japonii i Chinach, gdzie ludność tradycyjnie uprawia ryż, niemożliwe jest stosowanie pewnych środków technicznych, choćby z tego względu, że ich użycie wymagałoby stosunkowo znacznej przestrzeni.

Jak dotąd, w Japonii siódma

„O człowieku, który był czwartkiem“

Sluchowisko Chestertona w Teatrze wyobraźni

Niedawno zmarły, znakomity pisarz angielski Gilbert Keith Chesterton pozostawił w swej spuściźnie literackiej szereg powieści pełnych humoru, z których jedną p. t. „Człowiek, który był czwartkiem“, zradjofonizowało i nadaje Polskie Radio w Teatrze

Wyobraźni dnia 5 lipca o godz. 18.00. Wykonawcami audycji będą: Syme — Z. Modzelewski, Greń — W. Nowakowski, Buttler — W. Woźniak, i inni. Słowo wstępne przed audycją wygłosi dr. Roman Dybowski, prof. U. J.

Abisyńskie sprawy

w sądzie austriackim

W 1924 r. ożenił się zamożny inżynier, wiedeńczyk W. z panną Lottą. Wkrótce potem ofiarował p. W. swojej żonie w prezencie willę i biurową. Po kilku miesiącach siośnki między małżonkami uległy znacznemu pogorszeniu: pani W. przebywała częściej poza domem niż mąż, uczęszczała na dancin, partyjki brydża.

Pewnego dnia oświadczyła mężowi, iż przyjęła posadę sekretarki w jednym z poselstw europejskich w Addis - Abebie. Obieca-

ła jednak małżonkowi, iż wystara się w Abisynji dla niego o dobre płatną posadę inżyniera drogowego. Sama miała jakoby otrzymać pensję 1.000 złotych miesięcznie.

Pani W. wyjechała do Abisynji i pewnego dnia otrzymała jej mąż w Wiedniu list z Addis-Abeby, w którym jednak przez nieostrożność widocznie znalazł się też list pani Lotty do jednego z jej znajomych, z treści którego wynikało, iż pani W. pozostaje w Addis - Abebie w bliższych stosunkach z jakimś rasem abisyńskim. Pan W., widząc to, wszczął sprawę rozwodową. Pani W. zwróciła mu podarowaną przezeń willę i rzekła się wszelkich pretensyj. Wróciła do Abisynji, założyła w Addis-Abebie hotel i wkrótce nabyła duże plantacje kawy.

Zdawałoby się, że na tem koniec. Ale nie. Pewnego dnia wyładowuje na bruku Addis-Abeby pan W., przedstawiając się swej byłej małżonce, wynajmuje pokój w jej hotelu, otrzymuje posadę inżyniera drogowego. Ale trwa to niedługo, pan W. traci posadę. Między panem W. a jego b. małżonką rozpoczynają się teraz awantury, które kończą się wreszcie wyrzuceniem pana W. z hotelu przemocą przez służbę.

Nie mając już nic do roboty w czarnym kraju, wraca p. W. do Wiednia i stąd skarży swoją b. małżonkę o odszkodowanie. W odpowiedzi adwokat pozwanej prosi o wyznaczenie kurateli nad panem W., jako że jest on nieodpowiedzialny za swoje czyny i słowa i cierpi na rozstrój nerwowy. Sąd wiedeński postanowił zbadać stan umysłowy pana W. przez komisję lekarską. W taki oto sposób zadziębny się naci długiej sprawy sądowej między Wiedniem a Addis-Abeba, sprawą której był płochy bóg Amor.



Lody „PINGWIN” w opakowaniu

DO NABYCIA WSZĘDZIE

MARJAN MALKOWSKI

37)

TAJEMNICA

ZA KAŻDEMI DRZWIAMI

Powieść

Urwała i znów zapanowała chwila ciszy wypełniona skrzypem pióra protokolantki i niecierpliwym sapaniem komisarza Pietraszka raz wraz spoglądającego to na zegarek to na drzwi.

— Niech pańi mówi dalej — rzekł łagodnie sędzia Adulski.

— Felicia otarła łzy zalewające jej twarz: z westchnieniem podjęła swoje opowiadanie.

— Mniej więcej miesiąc temu spotkałam przypadkiem na ulicy Chołyńskiego; wyjątkowo szłam wtedy sama. Zatrzymał mnie i zaczął rozmowę z uśmiechem, który mnie przeraził. Oznajmił mi, że wie o moich zaręczynach, winał mi tak dobrej partii i spodziewanego szczęścia. Słowa te w jego ustach wydały mi się złowrobną ironją. Prosiłam go, by zostawił mnie w spokoju i zapomniał o mnie. — Nigdy o tobie nie zapomnę Felicio! — odpowiedział. Chciałam odejść, zatrzymał mnie. Przesztraszyłam się. Jego zachowanie... lekki rumieniec wystąpił na policzku Felicii — racochowane pewną poufalością, ton głosu, uprzejmości, które mi prawił, robiło to wszystko na mnie wrażenie, jakby widok mój obudził w Julianie dawną sympatię, z której nie myślał rezygnować... Uciekłam wreszcie i przez kilka dni nie wychodziłam wcale z domu.

— I nie dała pani Chołyńskiemu swego adresu, numeru telefonu? Wtrącił komisarz Pietraszek.

— Nie, poco?... Chciałam raczej ukryć się przed nim a nie zwabić go do siebie. Myślałam już, że na zawsze pogrzebałam

w niepamięci owe szalone tygodnie, gdy nagle ożyły i stanęły przedemną... Przez cały miesiąc żyłam w ciągłym niepokoju aż przyszedł dwunasty październik... Około w pół do piątej wyszłam z domu razem z matką, ale głowa mnie rozbolała i nie miałam ochoty do robienia sprawunków i matka poleciła mi wrócić do domu... Było może parę minut po piątej, gdy znalazłam się w mieszkaniu. Położyłam się w swoim pokoju, gdy z podwórza dobiegły mnie dźwięki skrzypiec, był to biedny uliczny grajek, któremu zawsze rzucałam jakiś datek, wstałam więc i podeszłam do okna. W chwili, gdy przez lufcik miałam rzucić monetę, zobaczyłam na podwórzu Chołyńskiego... A więc dowiedział się mego adresu, pomyślałam — i przychodzi... cofnęłam się z pośpiechem od okna. Pobiegłam sprawdzić, czy drzwi frontowe i kuchenne zamknięte i ukryłam się w moim pokoju. Za żadną cenę nie chciałam się z nim widzieć. Cekałam długo i zaczęłam nawet przypuszczać, że uległam złudzeniu, że mężczyzna, którego zauważyłam w podwórzu nie był Chołyńskim, gdy dzwonek u drzwi zadzwonił mocno raz i drugi, potem znów kilkakrotnie... Wreszcie umilkł. Odetchnęłam, ale nim odważyłam poruszyć się miejsca, rozległo się gwałtowne dobijanie do drzwi kuchennych. Nie otworzyłam jednak... nie przypuszczałam wtedy, że to mógł być tapicer... Gdyby moja matka nie miała swego klucza od zatrzasku, nie byłabym pewnie odważyła się jej otworzyć. To wszystko, pani, sedzio...

I chce pani, żebyśmy uwierzyli — głos komisarza Pietraszka był nabrzmiały irytacją — że nie otwierała pani drzwi Chołyńskiemu, że nie usiłowała pani rozmówić się z nim, że nie użyła pani wreszcie broni...

— Nie miałam nigdy żadnej broni...

W tej chwili zapukano, komisarz Pietraszek skoczył ku drzwiom i uchyliwszy je, o czemś cicho z przybyłym rozmawiał, potem wziął matę paczkę zawiniętą w szary papier, którą mu podano i zamknąwszy drzwi szedł wolno do biurka. Twarz jego była pełna pośpiechu triumfu. Położył paczkę na biurku i coś przez chwilę

szeptał sędziemu. Adulski w zakłopotaniu poprawiał okulary.

— Jest pan pewien?

— Najzupełniej, tu mam świadectwo eksperta, położył przed sędzią jakiś papier.

— Więc twierdzi pani, że nigdy nie posiadała żadnej broni? — Zwrócił się do Felicii odwiązując sznurki, krępujące paczkę. Szary papier opadł z szelestem na biurko. Mały, czarny browning leżał na wyciągniętej dłoni komisarza.

— To jest broń, z której zabito Chołyńskiego — rzekł — wystrzelono tylko jedną kulę, i kulę tę wydobyto z serca ofiary... znaleźliśmy ten przedmiot owinięty w papier i wcisnięty między materac a krawędź łóżka w pokoju pani... Czy przyznaje się pani teraz?!

— Nie, nie widziałam nigdy tej broni... głos Felicii przeszedł w chrapliwy szep. — Nie miałam nigdy w ręku żadnej broni... Powiedziała prawdę...

Zachwiała się; śliski kant biurka wymknął się spod jej bezsilnych palców i Felicia osunęła się bezwładnie na podłogę.

Długa chwilę wahała się Magda nim otworzyła drzwi gabinetu ojca. Pan Tulewicz zamknął gwałtownie szufladę biurka i odwrócił się niecierpliwie ku wchodzącej.

— Czego chciałaś?

— Ach, ojcze... Magdzia tragicznym ruchem wyciągnęła rękę ze świeżym numerem gazety. — Ojciec czytał? Panna Felicia Westen aresztowana!...

— Owszem czytałem — głos pana Tulewicza był doskonale obojętny — bardzo przykra sprawa, taka młoda osoba, z dobrej rodziny...

— Ależ ojcze, ty wierzysz, że to ona zrobiła?!

— Skądże ja mogę wiedzieć! Nie przypuszczam, aby policja mogła się tak omylić...

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgo-wód i Kasa 220 30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSIĄWZIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dzielnikiem Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpal): na 1-ej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.60 zł, opisy specjalne — 3 zł., lekar-skie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a duży druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunika-ty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada, Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.